Telebim — jurekrogowicz

Od autora: Proszę o komentarze, sprostowania, wyjaśnienia (zwłaszcza jak stosować interpunkcję by tekst był bardziej przejrzysty) :D

Królowa nauk nie jest widocznie godna mojego wysiłku skoro tak bardzo się staram i tak bardzo nie wychodzi.

Ostatecznie nie muszę przecież w przyszłości zostawać ani technikiem ani inżynierem. Dawniej absolwentów średnich szkół przypinano do miejsc pracy tymi śmiesznymi spinaczami kolektywu.

Idealna taktyka i powiem szczerze całkiem efektywna o ile nie przesadza się z tym wywieraniem presji na ewentualnych (przymusowych) kandydatach. W moim przypadku prawdopodobnie nie sprawdziłaby się – musiałbym skoczyć z któregoś z nadwiślańskich mostów.

Ale na razie jest matematyka.

Na dworze szaro i ponuro, deszczowo. Tylko ten telebim nienaturalnie rozszczepia w sobie wszystkie kolory wczorajszego słońca… - Jurkiewicz do tablicy! – woła z tym swoim dziwnym uśmiechem profesor Wiśniewska. Pewnie zauważyła pierwsze oznaki mojego rozkojarzenia. Nauczyciele na ogół są wobec uczniów totalnie niesprawiedliwi. Właściwie uważam to za coś normalnego. My (czyli społeczność uczniowska) jesteśmy w tym samym stopniu niesprawiedliwi wobec nich.

Podnoszę się powoli z ławki, z półuśmieszkiem króla matematyki na ustach. Każdy tak wstaje (że niby nic nie umie ale jakoś to będzie). To jakby część rytuału, która kończy się zazwyczaj dobrą oceną. Mógłbym się założyć o cały świat, że ktoś kto wstaje z takim nieśmiało - królewskim uśmieszkiem, świetnie spiszę się przy tablicy…

- A wiec proszę przeczytać zadanie pierwsze ze strony 121 – Wiśniewska zerka rozmarzonym wzrokiem za okno – w starym podręczniku, w nowym która? Zerka pytającym wzrokiem na bandę młodych mężczyzn z tylnich ławek. Odpowiedź dostaje jednak z pierwszej. - W starych 115 proszę pani profesor. – To Wilga, kujonek – decydent (że też są ludzie którym nie przeszkadza bycie takim gamoniem na tygodniu, a jeszcze większym cymbałem od święta). Facet krzyczy na całą klasę żeby tylko nie znalazł się ktoś głośniejszy od niego. Gość jest właściwie nawet fajny tylko te kujońskie przywary… - Oblicz pole powierzchni całkowitej i graniastosłupa… – stękam po dłuższej chwili czasu.

No pięknie. Cholerna geometria.

Widziałem kiedyś na Internecie niezły żart, w którym diabeł prosił Boga o pozwolenie na stworzenie jakiejś rzeczy, Bóg się zgodził – i tak powstała geometria. Wiem wcale nie śmieszne.

Najpierw dane. Dane przynajmniej zawsze pozostaną tylko niewzruszonymi cyframi, zupełnie nieelastycznymi (w tym przypadku jest to coś pozytywnego). Wystarczy tylko dodać lub odjąć, lub pomnożyć albo podzielić… - Jurkiewicz, masz nam coś do powiedzenia? Nie nauczyłeś się? – złośliwy uśmiech wyjrzał profesorce na twarz – Mam Ci wpisać jedynkę?

O nie moja droga, tym razem nic z tego - strzelam oczyma w stronę uśmiechniętego telebimu. Powoli, z

namaszczeniem rozwiązuje zadanie. Nauczycielka raz po raz wbija we mnie zdziwiony wzrok ale nie odzywa się ani słowem. Wyobrażam sobie jej oczy, rozszerzające się do rozmiarów futbolowej piłki.

Zbliżam się do końca, nadpisuje tylko jeszcze dwa nad kreską ułamkową i…

- Proszę, zeszyt mam uzupełniony. – z dumą pokazuje dzieło wspaniałej Szymańskiej (koleżanki z IIc). Biedaczka, męczyła się nad pięćdziesięcioma lekcjami cały weekend, za jednego tylko całusa.

Życie bywa niesprawiedliwe… - To wszystko? – Powoli lodowaty wzrok profesor Wiśniewskiej topnieje w ogniu wiedzy. – Wszystko proszę pani profesór. - Tylko tutaj jeszcze zaokrąglij do 2 miejsc po przecinku.

- Proszę.

- Świetnie, poradziłeś sobie bezbłędnie – spogląda na mnie jak na jakiegoś prezydenta, choć wcześniej mogłaby mnie równie dobrze zabić dawką złośliwości, którą mi zaaplikowała na samym początku. A przecież to było całkiem łatwe zadanie.

- Mogę wiedzieć co dostałem?

- Nie tylko możesz ale nawet powinieneś, masz „-4” – Cholerna poprawność polityczna. Nawet po takiej dawce ekscytacji matematycznej potrafi dopiec do żywego.

Może chce się w ten sposób odegrać?

Idę do ławki.

Powolnym krokiem, dostojnie, z gracją.

Tak, patrzcie się, wszyscy.

Nikt z was przecież chyba nie wątpił, że rozłożę ten graniastosłup na łopatki.

Uff! udało się. Ale czy w coś ogóle miało prawo się nie udać?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

jurekrogowicz, dodano 21.07.2014 15:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.